prof. dr hab. Dariusz Łukasiewicz
Wydział Filozofii, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Recenzja rozprawy doktorskiej Magister Giuli Cirillo pt. „Spinning Semiotic Chains. Theories of Truth and Their Common Translative Understructure (Splatając łańcuchy znaków. Teorie prawdy i ich wspólny translacyjny fundament) napisanej pod kierunkiem dra hab. Daniela Soboty, prof. IFiS PAN (s. 152)

1.Ogólna charakterystyka dysertacji. Doktorantka w dysertacji przedstawia nową, jak deklaruje, teorię prawdy,- translacyjną teorię prawdy, wedle której prawda jest to „proces intersemiotycznej autotranslacji (s. 120). W zakończeniu rozprawy dodaje, że propozycja, jaką formułuje powinna być traktowana jako „zaledwie wstępny krok" (merely preliminary step) i wskazanie dla dalszych kierunków badań i interpretacji, jakie mogą być wykonane w przyszłości. Mamy zatem bardzo ambitną propozycję, wszak dotyczy ona nowej (w całej historii filozofii) teorii prawdy oraz jednocześnie wyraz świadomości, że propozycja ma charakter wstępny, przygotowawczy. Opracowanie nowej teorii prawdy jest wyzwaniem rzuconym wobec już istniejących takich jak te chociażby, które są w pracy dyskutowane: korespondencyjnej, sięgającej Arystotelesa i Russella, deflacyjnej sięgającej Fregego, pragmatycystycznej Ch. S. Peirce'a i pragmatycznej Jamesa, koherencyjnej wywodzącej się od Hegla i rozwijanej przez idealistów angielskich i amerykańskich (Joachim, Blanschard), czy semantycznej sformułowanej przez Alfreda Tarskiego. I trzeba przyznać, że propozycja Doktorantki jest inna niż wymienione, ale nie jest, w mojej ocenie, nowa. I to dobrze, że nie jest nowa, ponieważ stworzenie nowej teorii prawdy i to w zamyśle lepszej od wszystkich dotychczasowych, wolnej od licznych problemów z którymi się mierzą, jest zadaniem niezwykle trudnym. Nie jest rzeczą złą stawiać śmiałe, odważne tezy, czy formułować nowe paradygmaty, właściwie tego należy oczekiwać od wszystkich uprawiających dociekania naukowe lub filozoficzne. Z drugiej strony jednak gdy pojawia się alternatywa dla np. semantycznej teorii prawdy Tarskiego, trzeba się bardzo uważnie jej przyjrzeć, ponieważ prawda jest ważna w filozofii, nauce a także w życiu[1]. Gdyby się okazało, że nowa propozycja

[1] O czym pisze Michael P. Lynch w bardzo dobrej monografii dotyczącej teorii prawdy, *Prawda i życie. Dlaczego prawda jest ważna*, tłum. Dawid Misztal, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2020.

nie jest lepsza od poprzednich, a nawet ma poważne wady, których Doktorantka nie dostrzega lub nie traktuje jako poważne, to byłby to poważny zarzut do całego projektu.

Jednakże, w mojej ocenie, choć są w proponowanej przez Doktorantkę koncepcji pewne oryginalne składniki, to jest ona przede wszystkim pewną syntezą współczesnych i najnowszych trendów i kierunków nie tylko w filozofii, ale w translatoryce i semiotyce. I jeśli potraktować tę translacyjną teorię prawdy jako syntezę istniejących już koncepcji albo jako oryginalną rekonstrukcję współczesnych badań z zakresu wybranych kierunków współczesnej i najnowszej filozofii i translatologii, to trzeba uznać że jest to propozycja ciekawa, warta uwagi i zasługująca na pozytywną ocenę. I tak właśnie proponuję dysertację Pani Giuli Cirrillo potraktować. Prawdą jest, że wyłaniająca się z tej rekonstrukcji koncepcja prawdy jest inna niż np. Tarskiego czy Russella, ale wyrasta ona z filozofii Wittgensteina (teorii obiektów absolutnie prostych i istnienia wielości możliwości interpretacyjnych, jakie implikuje teoria gier językowych), semiotycznych koncepcji Peirce'a (*phaneron*), Kobusa Maraisa i jego koncepcji tradosfery, etyki translacyjnej Chestermana i Pyma, Levi Bryanta ontologii translacji, Barbary Cassin koncepcji powiązania filozofii z translacją (s.29), w szczególności prawdy z translacją, Venutiego (teorii nieskończonej liczby możliwych interpretacji tekstu źródłowego), koncepcji Georga Steinera tłumaczenia jako twórczego aktu angażującego kulturę, emocje translatora oraz kontekst społeczny. Ważny jest także wpływ Schleiermachera, Heideggera („istotą prawdy jest wolność", s.25), Ricouera (tożsamość narracyjna), ale też Rolanda Langackera, Romana Jakobsona (typologia translacji), Hansa G. Gadamera i wielu innych, w tym polskich badaczek Teresy Tomaszkiewicz i Elżbiety Tabakowskiej. Zrekonstruowanie i powiązanie tych różnych, ale jednak wyraźnie opozycyjnych koncepcji wobec dominującej przez wieki klasycznej teorii prawdy jest zadaniem trudnym i ważnym.

Rekonstrukcja prowadząca do „nowej" translacyjnej teorii prawdy jest przemyślana, nie jest eklektyczna, przypadkowa lub chaotyczna. Wydaje mi się spójna, erudycyjnie bogata, intelektualnie ciekawa. Praca nie jest pisana w stylu analitycznej filozofii, choć do jej twórców i wielkich przedstawicieli nawiązuje, nie jest też obarczona żargonem tzw. filozofii kontynentalnej, choć do niej także nawiązuje.

Główne idee, biorąc pod uwagę gęstość materii i bogactwo erudycyjne są, moim zdaniem zasadniczo, jasno wyłożone. Rozprawa tematycznie wpisuje się w problemy epistemologii, filozofii języka, teorii przekładu, ale też ontologii, etyki i estetyki. Zakładane w dysertacji stanowisko metafizyczne jest naturalizmem wykluczającym istnienie bytów supranaturalnych, w szczególności Boga i po platońsku rozumianych uniwersaliów. (ss. 111,

116) . Prezentowana w dysertacji ontologia człowieka jest również naturalistyczna, człowiek jest podmiotem tłumaczącym świat, interpretującym go, obdarzonym wolnością woli, posiadającym stany mentalne i mentalne reprezentacje. Jest kanałem translacji i systemem kanałów translacyjnych, a mówiąc językiem bardziej tradycyjnej filozofii, posiada władze poznawcze takie jak rozum (zdolność do inferencji), pamięć, zmysły. Kwestią nie dotkniętą w dysertacji jest pogodzenie ze sobą metafizycznego naturalizmu z wiarą w wolność woli „translatorów (tłumaczy) świata", którzy mając nieskończoną pulę możliwości translacyjnych, wolną decyzją wybierają właśnie te a nie inne przekłady docelowe, poddają je autokorektom (ilustruje tę sytuację przykład z inskrypcją Muncha na jego obrazie Krzyk), udoskonaleniom, reinterpretacjom itd. Są w dysertacji istotne nawiązania do klasyków filozofii nowożytnego empiryzmu angielskiego J. Locke'a i G. Berkeleya. Ważna jest koncepcja człowieka jako czystej niezapisanej, pustej tablicy, pozbawionego tożsamości i natury, a więc zdolnego do stworzenia sobie tożsamości dzięki kreatywnej aktywności translacyjnej. Istotna jest idea Berkeleya uspójenienia semiosfery, czyli zespołu przekładów wytwarzanych przez inne zespoły kanałów translacji. Problem postawiony przez Berkeleya jest szczególnej wagi dla całego projektu, z czego Doktorantka zdaje sobie doskonale sprawę. Jeżeli każdy człowiek jest *tabula rasa* i jest obdarzony wolnością woli w tworzeniu przekładów świata (interpretacji danych wrażeniowych na reprezentacje mentalne), a następnie tłumaczenie reprezentacji mentalnych na bardziej złożone konstrukty semiotyczne, np. różnego typu zdania, obrazy - w sensie dział malarskich, czy utworów muzycznych oraz jeżeli istnieje nieskończony potencjał interpretacyjny danych doświadczenia (tekstu źródłowego (source text)), to jak zagwarantować istnienie komunikacyjnej wspólnoty kulturowej, aksjologicznej i politycznej? Jak to zrobić, jeśli nie ma żadnego supranaturalnego bytu ogarniającego całość? Jak wykazać, że istnieją inne umysły, inni tłumacze świata, skoro indywiduum obdarzone także władzą kreatywnej translacji posiada niemal nieograniczone możliwości translacyjne, a zarazem nie kontroluje procesów translacyjnych, z których część jest nieuświadamiana, jak twierdzi Doktorantka. Możliwe, że inne osoby są tylko składnikami jednostkowego autoprzekładu i że poza moim autoprzekładem nie istnieją realnie, naprawdę inni tłumacze świata. To jest wyzywanie i Doktorantka je podejmuje, co sprawia, że opiniowana dysertacja, choć jak sugeruję, jest rekonstrukcją wielu rożnych koncepcja z pogranicza filozofii i teorii translacji, to zawiera oryginalne pomysły i argumenty. Doktorantka rozwija swoje rozważania przy założeniu naturalizmu metafizycznego i antyrealizmu (nominalizmu) w sporze o uniwersalia. Nie istnieją więc żadne semantyczne powszechniki, znaczenia, sądy same w sobie, treści propozycjonalne (propositions, ideale Bedeutungen itd.) nie redukujące się do wytworzonych przez umysł konstruktów. Treści

mentalne nie są egzemplifikacją idealnych niezmiennych form semantycznych, ponieważ takich form po prostu nie ma.

Takie są wybrane podstawy, założenia i konteksty translacyjnej teorii prawdy zaproponowanej przez Doktorantkę.

2.Struktura formalna i rzeczowa pracy. Praca składa się ze spisu treści, wstępu, 8 rozdziałów, krótkiego zakończenia, streszczenia w języku polskim oraz bibliografii. Bibliografia jest sporządzona dla każdego rozdziału odrębnie, co jest pomysłem niezbyt fortunnym, ponieważ utrudnia dostęp do pozycji cytowanych lub wykorzystywanych w rozprawie oraz nie daje przejrzystego wglądu w bogactwo literatury. Trzeba porównywać bibliografie poszczególnych rozdziałów, żeby sobie wyrobić zdanie na temat ilości i zawartości wykazu literatury. Generalnie jednak struktura rozprawy jest spójna, przemyślana. Rozdział pierwszy zawiera uzasadnienie wyboru pięciu teorii prawdy, które w kolejnych rozdziałach są omawiane w ramach translatywnego paradygmatu świata. Nazwa translatywny paradygmat świata jest wprowadzona przeze mnie z powodów, które zostaną wspomniane poniżej. Rozdział II (Translation as a framework for an enquiry into truth) wprowadza czytelnika w przegląd różnych współczesnych teorii translacji, przedstawia podstawowe pojęcia współczesnej translatologii takie jak tekst oryginalny/źródłowy (source text), tekst docelowy (target text), ekwiwalencja, tłumacz, systemy semiotyczne, przekłady intesemiotyczne (opera, obrazy malarskie itd.).

Kolejne pięć rozdziałów pracy (dla zwięzłości nie podaję ich pełnych tytułów) dotyczą odpowiednio: korespondencyjnej teorii prawdy, koherencyjnej teorii prawdy, pragmatycznej, deflacyjnej oraz semantycznej teorii prawdy Tarskiego oraz Donalda Davidsona. W każdym z tych pięciu rozdziałów Doktorantka przedstawia podstawowe założenia i zarzuty dotyczące omawianych teorii prawdy na podstawie stanowisk wybranych jej obrońców oraz stara się wykazać, że każda z tych teorii jest oparta na fundamencie translatywnym. Każda z nich bowiem ostatecznie zakłada jako swój warunek istnienie translatora dokonującego pewnych autoprzekładów, które mają charakter nie w pełni uświadomiony (s. 41). Jest to więc śmiała próba dotarcia do istoty prawdy, która jest procesem interesmiotycznego autoprzekładu. Taka jest propozycja interpretacji wybranych teorii prawdy w ramach translatywnego modelu świata. Dla krótkiej ilustracji koncepcji translatywnego fundamentu teorii prawdy: w teorii korespondencji Russella niezbędna jest praca twórcza umysłu, aby połączyć reprezentacje Desdemony, Kasjusza i relacji miłości między nimi w przekonanie, że Desdemona kocha Kasjusza. Tłumacz (rozumiany w szerokim sensie jako podmiot poznający i formujący swoje

przekonania) ustanawia aktem wolnej decyzji, czy zachodząca między tekstem źródłowym a tekstem docelowym (wykreowanym faktem) ekwiwalencja jest wystarczającą, aby uznać translację za proces skończony. I według tego schematu intepretowane są pozostałe teorie prawdy: zawsze jest tłumacz, świadome indywiduum ludzkie dokonujące twórczych czynności translacyjnych, których wytworem jest uznanie ekwiwalencji w sensie przekładoznawczym między pewnym tekstem źródłowym a tekstem zamierzonym.

Doktorantka prezentując wybrane teorie prawdy oraz zarzuty wobec nich formułowane korzysta w rozprawie głównie z uznanych opracowań dotyczących teorii prawdy (np. i głównie) R. Kirkhama *Theories of Truth. A Critical Introduction*, 1992, W. Künnego 2003, A.P. Burgess & J. G. Burgess *Truth* 2011 i J. Woleńskiego *Epistemologia* 2005. Doktorantka przyznaje, że wyboru pięciu analizowanych teorii prawdy dokonała na podstawie lektury wskazanych wyżej opracowań. W trakcie analizy poszczególnych koncepcji czasami odwołuje się wprost do prac autorów dyskutowanych koncepcji np. Blanscharda „The Nature of Thought" z 1939 roku, Tarskiego *The Concept of Truth for Formalised Languages* 1933 itd. Notabene praca Tarskiego z 1933 jest napisana w języku polskim, wersja niemiecka została przedstawiona w 1935 roku, a angielska w 1956 roku, na podstawie przekładu z języka niemieckiego, a były jeszcze inne przekłady, np. na język francuski i włoski. Faktem jest jednak, że w bibliografii do rozdziału 7 poświęconego teorii semantycznej Doktorantka podaje angielską wersję *The Concept of Truth for Formalised Languages* z roku 1958. Powoduje to pewne zamieszanie, ponieważ referując główne założenia teorii Tarskiego autorka dysertacji podaje po wskazaniu dzieła głównego jedynie numery stron (np. Tarski, 153), ale nie wiadomo, do której wersji pracy się odnosi. Poszczególne wersje językowe zawierały też pewne zmiany merytoryczne. Można więc podnieść zarzut nieprzejrzystego wskazywania tekstu źródłowego. Nie uważam tego za zarzut zasadniczy, ale trudno pominąć tego typu nieścisłości. I wreszcie rozdział ósmy, w którym Doktorantka rozwija nową „translacyjną teorię prawdy". Cała rozprawa liczy w sumie 152 strony wraz z bibliografią, spisem treści, rozdział 8 liczy stron 42.

Stosowany w pracy rozmiar czcionki wydaje mi się niestandardowy, nie jest to Times New Roman czcionka 12, ale jest to mniejszy rozmiar czcionki, w sumie więc rozprawa przy standardowym formatowaniu (czcionka 12), byłaby zapewne bardziej obszerna, niż wersja, jaką dostałem do zrecenzowania.

W rozdziale ósmym Doktorantka nawiązuje do wyników poprzednich rozdziałów, a w podsumowaniu stwierdza, że nowa teoria prawdy inkorporuje istotne elementy omawianych wcześniej koncepcji (korespondencji, koherencji, działania itd.). Za dyskusyjną uważam tezę

Doktorantki, że teorie korespondencyjna, koherencyjna i pragmatyczna należą do filozofii nieanalitycznej, a do analitycznej należą teorie Tarskiego i Davidsona. Jest to tym bardziej wątpliwe, gdy w rozdziałach poświęconych poszczególnym teoriom uwzględnia się prace lub koncepcje takich autorów jak Bertrand Russell, George E. Moore (teoria korespondencyjna), Gottlob Frege, Alfred Ramsey (teoria deflacyjna), Charles S. Peirce (teoria pragmatycystyczna. Wszak Frege, Moore i Russell są uważani za głównych pionierów analitycznej filozofii, a i Peirce jako pionier semiotyki i logiki współczesnej, mimo początkowo słabszej rozpoznawalności jest ważnym punktem odniesienia dla wielu współczesnych filozofów analitycznych.

W sumie jednak rozprawa, mimo powyższych zastrzeżeń, jak zaznaczyłem, stanowi zwartą logicznie całość i można uznać, że ma strukturę przejrzystą.

3.Charakterystyka głównej tezy rozprawy głoszącej, że prawda jest intersemiotycznym procesem autotranslacji. Naczelnym założeniem przedstawionej przez Doktorantkę koncepcji jest semiotyzacja całej rzeczywistości (stąd translatywny paradygmat świata). Wszystko, co istnieje w zasięgu doświadczenia ludzkiego jest znakiem. Doktorantka pisze: „Personally, I was attending to show that in fact all phenomena perceived by the subject have gained a status of a sign" (s. 129).

Każdy więc obiekt leżący w zasięgu doświadczenia (percepcyjnego), czyli „kanału translacji", w pierwszym rzędzie są to dane wrażeniowe, jest znakiem. Doktorantka traktuje tak pojęte znaki jako unikalne abstrakty i wprost nazwa je tropami, czerpiąc to pojęcie ze współczesnej ontologii nominalizmu tropistycznego. Proponuję rozumieć to w ten sposób: znaki są abstraktami, ponieważ są beztreściowe, są oderwane od jakiejkolwiek określonej treści, ich jedyną funkcją jest odsyłanie do czegoś, wskazywanie na coś, albo inaczej: bycie narzędziem tłumacza, który za pomocą danych mu znaków tworzy jakieś odniesienia dla tychże znaków. Skoro znaki są beztreściowe, nic nie znaczą, to można je nazwać też funktorami analogicznie do funktorów w logice. Ich tropowa natura ujawnia się, gdy dochodzi do twórczego aktu spełnionego przez podmiot tłumaczący (translatora) powiązania znaku z określoną treścią, czy obiektem lub obiektami (referencją, desygnatami itp.). Tropowy charakter tego aktu (nadawania odniesienia) polega na tym, że pomiot poznający (tłumacz świata) mając nieskończoną pulę możliwości wybiera spośród nich unikalne odniesienie w niepowtarzalnych okolicznościach czasu, kontekstu społecznego, osobistego doświadczenia, pamięci itd. W ten sposób świat, w którym żyjemy zbudowany jest u podstaw z tropowych beztreściowych abstraktów, czyli znaków (w sugerowanej przeze mnie terminologii

funktorów). Kolejna faza tworzenia prawdy polega na komponowaniu z ustanowionych w etapie wstępnym bardziej złożonych całości semiotycznych w ramach pewnych systemów semiotycznych. Od poziomu wrażeń zmysłowych przechodzimy do mentalnej ich reprezentacji, a od mentalnej reprezentacji do poziomu lingwistycznego lub ikonicznego lub innego np. muzycznego. Ilustracją tego procesu jest opis procesu translacyjnego, którego wynikiem jest obraz Krzyk norweskiego malarza Muncha. Wytworem takim może być jednak dzieło muzyczne lub literackie lub filozoficzne. Doktorantka przyznaje, że inspiracją do ujęcia znaków jako podstawowych składników świata była koncepcja Wittgensteina obiektów absolutnie prostych (o których mówił on w swoim *Traktacie logiczno-filozoficznym*). Natomiast inspiracją do ujęcia znaków jako tropów, poza samą popularnością tej ontologii, były w mojej ocenie różne koncepcje, które postulują istnienie wielości lub nieskończoności interpretacji (znaki mają nieskończony potencjał interpretacyjny). Jest tu więc i wpływ Quine'a, Wittgensteina z czasów *Dociekań filozoficznych* oraz wpływ współczesnych teoretyków translacji np. wspominanego wyżej Maraisa.

Istotnym aspektem procesu tworzenia prawdy jest obecność sądów wartościujących i odpowiednich intencji translatora. Doktorantka stwierdza, że: „No translation can be judged solely on the basis of its outcome, without considering the *translator's motive as its inseparable part*" (s.130).

Jeżeli intencją translatora jest stworzyć „przekład" (target text), który ma być lepszy od oryginału (source text), co było typowe w starożytnych teoriach translacji wywodzących się od Cycerona, głoszących, że mogę „zrobić to lepiej", to intencja ta jest niezgodna z translatywną cnotą pokory. Doktorantka twierdzi, że nie mogę tego zrobić lepiej, skoro nie znam wystarczająco dobrze oryginału i nie mogę go znać ani rozumieć, ponieważ mam ograniczone kompetencje poznawcze (s. 130). Krytyczna ocena starożytnej teorii przekładu jest uzasadniona na gruncie teorii translacji prezentowanej w pracy i głoszącej, że potencjał interpretacyjny świata jest nieskończony, a nasze umysły i zdolności poznawcze skończone. Zatem przekład jest fałszywy, gdy intencją tłumacza jest udoskonalenie oryginału, albo nawet skopiowanie go (w sensie word-word tranlsation). Jeśli zaś intencje są odpowiednie, zgodne z etyką translacyjną, przekład będzie zawsze prawdziwy, choć prawdziwość przekładu docelowego będzie zawsze stopniowalna właśnie z uwagi na tropową koncepcję substancji leżących u podstaw semiotycznej rzeczywistości (znaków) i unikalność kontekstową (mentalną i społeczno-kulturową) tłumacza. Pozostaje kwestią niejasną dla mnie, czy tylko prawda jest stopniowalna a fałsz jest niestopniowalny, czy też obie te wartości są stopniowalne. Inna

kwestia to intersubiektywna dostępność i transparencja tak określonego subiektywistycznego kryterium fałszywości, jakim są intencje tłumacza.

Istotnymi problemami, z którymi boryka się Doktorantka w ramach swojego projektu i które doskonale rozpoznaje są relatywizm i solipsyzm. Każdy przekład docelowy (obraz świata) jest zrelatywizowany do tłumacza, indywiduum ludzkiego osadzonego w określonym kontekście, który wraz z upływem czasu zmienia się. Zmienia się też interpretacja tekstu źródłowego, pojawiają się nowe wersje pierwotnego przekładu docelowego i jeśli translator uzna je za ekwiwalentne, to są one prawdziwsze od wersji wcześniejszych (przykład z inskrypcją naniesioną przez Muncha na swój obraz po krytycznych reakcjach publiczności). Relatywizm ma jednak granice, tą granica jest, o ile dobrze rozumiem koncepcję Doktorantki, istnienie „przekładów" innych tłumaczy. Istotne rozbieżności pomiędzy „przekładami" motywują do poszukiwania takiego przekładu, takiej ekwiwalencji, która byłaby akceptowalna dla możliwie najliczniejszej liczby innych tłumaczy. Tu wydaje się obecny jest wpływ Peirce'a i jego konsensualnej koncepcji prawdy. Ale dążenie do uzgodnienia rozbieżnych przekładów ma sens, jeśli istnieją inne umysły, inni tłumacze, czyli jeśli solipsyzm jest fałszywy. Doktorantka stara się sformułować argumentację przeciwko solipsyzmowi, przy założeniu, że nie istnieje transcendentny wobec świata podmiot ponadnaturalny (Bóg) aktywnie dostrajający do siebie rozbieżne przekłady. Otóż, Doktorantka przyjmuje, że to właśnie istnienie innych od mojego obrazów świata, innych przekładów i interpretacji niż moja, stanowi rację za uznaniem istnienia innych umysłów i innych tłumaczy. Czy ten argument jest konkluzywny? Skoro jednostka zawsze dokonuje autotranslacji i nie ma pełnej kontroli nad tym złożonym i nie w każdej fazie uświadamianym procesem (obecnie jest to przedmiot intensywnych badań w ramach nauk kognitywnych), to przynajmniej logicznie możliwe jest, że konstruuje ona w swoim obrazie (przekładzie) świata inne podmioty, którym przypisuje inne przekłady, rozbieżne z tym, który świadomie uznaje za wyłącznie jej własny. Problem istnienia innych umysłów jest ważnym i trudnym zagadnieniem filozoficznym i nie ma tu jednej dobrej odpowiedzi. Thomas Reid, na przykład, zakłada po prostu istnienie innych umysłów, a nie szuka dowodu, że one istnieją. Kwestia ta dotyka podstawowych rozstrzygnięć epistemologicznych. Autorka opiniowanej rozprawy zdaje się wyraźnie stać na stanowisku ewidencjalizmu epistemicznego, czyli poglądu, że siła asercji winna być proporcjonalna do siły jej uzasadnienia, dostępnych świadectw itd.

Niezależnie od tego jak ocenimy proponowany argument przeciwko solipsyzmowi, istnienie innych podmiotów jest dodatkowym czynnikiem, dlaczego prawda jest procesem

nieskończonym, otwartym. Nie tylko istnieje nieskończony potencjał interpretacyjny, ale też istnieją inne podmioty, które mogą tłumaczyć świat na wiele rozbieżnych sposobów.

W proponowanej translacyjnej koncepcji prawdy, prawda ma bardzo szeroki zakres, jest to prawda intersemiotyczna, jej nosicielem może być przekonanie, zdanie, obraz, rzeźba, utwór muzyczny, zapewne film, inny podmiot, właściwie wszystko. Prawda translacyjna zawsze jednak zakłada istnienie podmiotu tłumaczącego, a w zasadzie, jeśli odrzucimy solipsyzm, istnienie wspólnoty lub różnych wspólnot takich podmiotów pozostających ze sobą w różnych relacjach komunikacyjnych (translacyjnych) Stąd prawda jest nie tylko procesem nieskończonej translacji, ale także dynamicznej i spontanicznej. Jest to proces spontaniczny, ponieważ wybór z nieskończonej puli możliwych interpretacji jest nieskończony, ale przede wszystkim wolny, bo istnieje wolność woli. Pomijam już oczywiste wymogi etyki, jakie się tu nasuwają i o których pisze Doktorantka, a które są niezbędne dla trwania wspólnoty i współistnienia różnych wspólnot. Współcześni badacze translacji, do których nawiązuje Autorka dysertacji, eksponują ten aspekt etyczny komunikacji międzykulturowej bardzo wyraźnie (np. wspominany Marais, - twórca terminu tradosfera).

Koncepcja prawdy translacyjnej rodzi szereg pytań i wątpliwości. Zaznaczę tu jedynie kilka z nich . Po pierwsze, nie jest jasne, jak rozumieć pojęcie nieskończoności stosowane przez Doktorantkę za innymi. Czy jest to nieskończoność aktualna czy potencjalna, czy jest to nieskończoność matematyczna, a jeśli tak to jaka: przeliczna, nieprzeliczalna? Gdyby chodziło o nieskończoność matematyczną (aktualną), byłoby to sprzeczne z założeniem naturalizmu metafizycznego przyjętym w rozprawie. Być może jest to kwestia retoryki, lepiej brzmi powiedzieć, że coś jest nieskończone, niż powiedzieć, że jest liczne, albo po prostu skończone. Wydaje mi się jednak, że tak właśnie (finitystycznie) należy rozumieć tę nieskończoność. Każdy znak lub ciąg znaków ma pewną klasę dopuszczalnych interpretacji, ale nie jest ona w ścisłym, literalnym sensie nieskończona. Logiczne funktory/spójniki dysjunkcji albo binegacji mogą posłużyć do zdefiniowania (interpretacji/translacji), skończonej liczby pozostałych funktorów klasycznego rachunku zdań (15 dwuargumentowych). I więcej możliwości nie ma. Albo, by podać inny przykład, liczba gwiazd we wszechświecie jest w tej chwili parzysta albo nieparzysta i nie ma tu nieskończonego potencjału interpretacyjnego[2]. Te trywialne przykłady mają sugerować, że ilość dopuszczalnych interpretacji świata jest ograniczona/skończona. Jest ograniczona nie tylko zdolnościami ludzkiego umysłu, ale także naturą samego świata. Teza

[2]Michael P. Lynch *Prawda i życie. Dlaczego prawda jest ważna*, tłum. Dawid Misztal, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2020, s.17.

Locke'a sparafrazowana w odniesieniu do świata (tekstu źródłowego /świata zewnętrznego), że świat jest czystą niezapisaną tablicą, czyli że ma nieskończony potencjał interpretacyjny, a takiej tezy broni Doktorantka oraz teza Locke'a że człowiek jest czystą niezapisaną tablicą, za którą również Autorka rozprawy się opowiada, tworzą koniunkcję prowadzącą do pytania, jak możliwe są w ogóle jakiekolwiek interpretacje (teksty) skoro wszystko jest nieokreślone, niezapisane i czyste? Moim zdaniem, najprostszym wyjaśnieniem jest, że w świecie istnieje pewien obiektywny porządek, a człowiek go raczej *odkrywa* niż tworzy *ex nihilo* i sam nie jest niezapisaną tablicą (istnieją np. dziedziczone uwarunkowania ewolucyjne, „biologiczne a priori" itd.).

Można oczywiście w nawiązaniu do podanych wyżej przykładów z definiowalnością funktorów czy liczbą gwiazd i analogicznych do nich, stwierdzić, że funktory czy gwiazdy można rozumieć/ intepretować lub przekładać inaczej, ale wtedy i te inne nowe przekłady można inaczej przekładać i rozumieć a te następne znowu inaczej itd. Prowadzi to jednak do poważnych trudności, bo albo trzeba arbitralnie uznać pewną interpretację za finalną, ale wtedy dlaczego nie tę, od której zaczynamy tę translatywną grę (np. gwiazdy rozumiemy tak jak je rozumie współczesna kosmologia), albo brnąć w tworzenie kolejnych przekładów. Przy okazji nasuwa się inne pytanie, pytanie o naturę języka, czy język jest reintepretowalnym rachunkiem czy uniwersalnym medium (problem był badany w ważnej dla tematu rozprawy, choć nie uwzględnionej w bibliografii przez Doktorantkę pracy Martina Kuscha)[3].

Druga kwestia dotyczy statusu prawd matematyki, logiki i nauki jako takiej. Nauka jest częścią tradosfery, jej twierdzenia i teorie są przekładami docelowymi uzgodnionymi w ramach określonej wspólnoty komunikacyjnej/semiotycznej. Jak translacyjna teoria prawdy traktuje prawdy matematyczne lub prawa fizyki? Czy są one w pewnym stopniu prawdziwe, a jeśli są fałszywe, to dlatego, że intencje badaczy nie były odpowiednie?

Po trzecie, jak uzgodnić wolność woli, wolność umysłów dokonujących autoprzekładów, wydających sądy o ich wartości, z naturalistyczną metafizyką i naukowym naturalizmem, który zdominował nasze myślenie o człowieku? Według zwolenników naukowego naturalizmu, nie ma żadnej wolnej woli, samo to pojęcie nie należy do żadnej nauki. Innymi słowy, jak uzgodnić naukę z translatywnym paradygmatem myślenia? W ścisłym

[3] M. Kusch, *Language as Calculus VS. Language as Universal Medium. A Study in Husserl, Heidegger and Gadamer,* Dordrecht: Kluwer Academic Publishers, 1989.

związku z tym pytaniem pozostaje pytanie o naturę samego umysłu. Czy jest to obiekt fizyczny, mózg, mózg wraz z ciałem albo coś jeszcze innego? Na to pytanie nie znalazłem odpowiedzi w recenzowanej dysertacji.

Po czwarte, Doktorantka uzasadniając swoją propozycję ujęcia znaków jako abstraktów (tropów), podkreśla ontologiczną oszczędność takiej nominalistycznej *de facto* ontologii (jest ona „frugal", s.118), ale zarazem translacyjna teoria prawdy zakłada *nieskończoną* liczbę translacji i nieskończony potencjał interpretacyjny świata. Jest tu więc pewne napięcie pomiędzy oszczędnością a rozrzutnością.

Poza tym trzy drobne uwagi dotyczące Tarskiego. Kwestia pierwsza, Tarski nie był zwolennikiem fizykalizmu, ani nie sformułował semantycznej teorii prawdy pod wpływem logicznego pozytywizmu, co sugeruje Doktorantka (s. 83).[4] Było raczej odwrotnie, teoria prawdy Tarskiego bardzo mocno wpłynęła na zmianę poglądów wiodących przedstawicieli Koła Wiedeńskiego (np. Carnapa).

Kwestia druga, nieskończoność, o której mowa w pewnej wersji semantycznej definicji prawdy (zdanie s jest prawdziwe, gdy jest spełnione przez każdy *nieskończony* ciąg przedmiotów) nie jest nieskończonością „ekwiwalentną" z nieskończonością współczesnego translatywizmu, jak sugeruje Doktorantka pisząc, że : „So the definitions communicates in fact that truth is an endless process' (s. 87).[5]

Trzecia kwestia dotyczy następującej wypowiedzi Doktorantki: „After all, it was precisely this dilemma [paradoks kłamcy] which prompted Alfred Tarski to suggest his own theory of truth…". Paradoks kłamcy (antynomia semantyczna) nie był motywem sformułowania teorii semantycznej przez Tarskiego. Wyraźnie stwierdza on, że: „Problemem podstawowym jest *konstrukcja metodologicznie poprawnej i merytorycznie trafnej* definicji zdania prawdziwego. Definicja ta ma uwzględniać intuicje, które są zawarte w tak zwanym klasycznym ujęciu pojęcia prawdy, według którego „prawdziwy" znaczy tyle, co zgodny z rzeczywistością".[6] Rozwiązanie antynomii kłamcy zaproponował S. Leśniewski przed Tarskim wprowadzając dystynkcję pomiędzy językiem a metajęzykiem, co pozwoliło wyrażenia samoodnoszące się

---

[4] Chodziło tylko o pewną formalną i techniczną kwestię dotyczącą kwantyfikacji zmiennych. Zob. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993, s. 223.

[5]Por. Woleński „O semantycznej definicji prawdy", w *Studia epistemologiczne*, red. M. Hempoliński, tom 1 1990, *Wrocław*: Ossolineum, s. 85).

[6] A. Tarski „Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych", w: *Alfred Tarski, Pisma logiczno-filozoficzne, tom I, Prawda*, wybrał, przełożył, redakcji naukowej dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Jan Zygmunt, Warszawa: PWN, 1995, s. 9.

wyeliminować z języka jako nie należące ani do języka pierwszego stopnia, ani do języka drugiego stopnia.

4.Ocena poprawności językowej dysertacji doktorskiej. Rozprawa jest napisana w języku angielskim, nie mam fachowych kompetencji do oceny poprawności językowej pracy. Ograniczę się do stwierdzania, że praca jest napisana w sposób zrozumiały, jasny dla czytelnika posługującego się językiem angielskim, operuje bogatym słownictwem. Jedyne usterki, na jakie mogą wskazać to nieliczne literówki. Dla ilustracji: na stronie 16 jest though zamiast thought, ss. 63 i 65, jest Resher a powinno być Rescher, na stronie 78 jest he, a powinno być she (mowa jest tam o tezie Aleksandry Derry), albo s. 89: jest Harman i Hartman, a powinno być Harman. Literówek jest niewiele. Praca wydaje mi się starannie napisana.

5. Ocena bibliografii. Bibliografia jest bogata, obfituje w najnowsze prace z teorii translacji, filozofii języka, a także klasyczne dzieła filozofii XX wieku ważne dla tematu rozprawy. Szkoda, że Autorka nie uwzględniła kilku prac polskich autorów, jak choćby cytowane powyżej prace J. Woleńskiego czy redagowany przez Jana Zygmunta tom pism Tarskiego. Szkoda, że redakcja rozprawy, o czym była mowa, nie ujęła bibliografii w jedną całość, ale przyporządkowała odrębną bibliografię do każdego z rozdziałów.

6.Wniosek końcowy. Recenzowana rozprawa jest ambitną próbą rekonstrukcji najnowszych idei obecnych w filozofii języka, translatologii czy epistemologii. Doktorantka wykazuje dużą erudycję poruszając się swobodnie na granicy między filozofią a lingwistyką. Zaproponowana przez Doktorantkę translacyjna koncepcja prawdy rodzi różne pytania i wątpliwości, ale są to pytania, które można i należy adresować także do wszystkich obrońców paradygmatu „semiotyzacji" świata i rozmywania znaczenia utartych pojęć takich jak właśnie pojęcie prawdy. Propozycja Doktorantki jest więc reprezentatywna dla pewnego żywego obecnie nurtu myślenia o człowieku i świecie. Pozwala bardzo dobrze zorientować się w sposobie myślenia typowym dla wyrastających z tradycji hermeneutycznych nowoczesnych teorii translacji. Czy translacja jest fundamentem każdej z omawianych teorii prawdy, pozostawiam jako kwestię otwartą. Rzecz wymaga dalszych badań, ale jeśli ktoś nie przyjmuje naturalizmu metafizycznego, a zajmuje stanowisko antynaturalistyczne, udzieli na to pytanie odpowiedzi negatywnej. Jak pisał Husserl w pierwszym tomie *Badań logicznych* wydanym w roku 1900: „To, co jest prawdziwe, jest prawdziwe absolutnie, „samo w sobie"; prawda jest identycznie jedna, obojętnie, czy uchwytują ją w swych sądach ludzie, czy nieludzie, aniołowie czy bogowie. O prawdzie w tej idealnej jedności, przeciwstawionej mnogości ras, jednostek, przeżyć, mówią prawa logiczne, [o niej] mówimy wszyscy, gdy nie zbija nas z tropu np.

relatywizm”.[7] Tak rozumianej prawdy nie można stworzyć, można ją jednie odkrywać, rozumieć i kontemplować.

Jednakże jeśli przyjmie się założenia, jakie przyjmuje Doktorantka, to trzeba dojść zasadniczo do wniosków, do jakich ona dochodzi. I jest to bardzo ważne, ponieważ spójność wywodu jest istotnym kryterium oceny merytorycznej każdej pracy naukowej. W mojej ocenie taka spójność jest zachowana w rozprawie Pani Giuli Cirillo.

Mając to wszystko na względzie wnioskuję o dopuszczenie Pani Magister Giuli Cirillo do dalszych etapów procedury nadania stopnia doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie filozofia.

1 stycznia 2025 r. Dariusz Łukasiewicz

[7] Edmund Husserl, *Badania logiczne*, t.1, tłum Janusz Sidorek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006, s.149.